

# Handelsman, Marcei

---

## O nauce i nauczaniu historii nowożytnej w szkole wyższej

---

Przegląd Historyczny 26/1, 107-123

---

1926-1927

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## R E F E R A T Y.

MARCELI HANDELSMAN

## O NAUCE I NAUCZANIU HISTORJI NOWOŻYTNEJ W SZKOLE WYŻSZEJ

## I.

Poglądy na zadania nauk, jak wogóle wszelkie idee o charakterze społecznym, podlegają jednakowym kolejom. Przed dwudziestu czy piętnastu laty były jeszcze ideami bojowymi, wywoływały walkę zaciętą, dziś stały się truizmami, nie wymagają dowodzenia, a jeżeli nawet powracają na porządek dyskusyj, są najczęściej już tylko wyłamywaniem drzwi otwartych, o ile nie powracają dla pokoleń nowych.

Straciły najczęściej krańcowości doktrynerskie, a przepuszczone przez sito doświadczenia, w ogniu praktyki nauk, próbujących doskonalić metody i rozwiązywać zadania własne, przyjmują rozwiązania teoretyczne obu najbardziej zwalczających się obozów, dodając do nich inne jeszcze rozwiązania. Niezależnie bowiem od „reformatorów“, którzy w takiej czy innej nauce widzą „naukę“ tylko wtedy, kiedy odpowiada ona ich poglądom własnym na tę naukę<sup>1)</sup>, ma ona swoją drogę. Rozwija się wszcz i w głąb, jeżeli jest nauką żywotną, jeżeli ma istotnie coś do powiedzenia, i zawłaszcza coraz to nowe dziedziny nie oglądając się na teoretyków, którzy wyznaczają jej jakieś idealne zakresy. Dotyczy to w całej pełni historji, która mimo kryzysu, jaki przechodzi, a może właśnie dla tego kryzysu, wysubtelniając środki badania, szuka we wszelkich kierunkach — nowych zadań, sięgając do terenów, które mogą uchodzić także za dziedziny właściwe innych nauk (socjologii, psychologii). Truizmem więc jest dzisiaj, że historja zajmuje się badaniem zjawisk jednorazowych i niepowtarzalnych, ale zarazem truizmem jest, iż nie ogranicza się ona do ustalania jednorazowości, lecz że sięga do poznania powtarzalności w procesie dziejowym, że usiłuje zrozumieć istotę samego procesu tworzenia się zjawisk zbiorowych, że dąży do wykrycia uogólnień, dla których zjawiska czy łańcuchy zjawisk są tylko materia-

<sup>1)</sup> Od Buckle'a aż po, powiedzmy, Fr. J. Teggarta (p. jego *The processes of history* 1918 i *Theory of history* 1925) różni zawodowi systematycy wyznaczali historji drogi, po których nie chce się ona posuwać.

łem przygotowawczym.<sup>1)</sup> Truizmem jest dzisiaj, że historia bada człowieka, jego dzieje, jego indywidualność, że poznaje człowieka, a zatem coś, co jest *par exc. unicum* w świecie, ale truizmem jest zarazem, że usiłuje ona zrozumieć, wyjaśnić zjawiska, spłoty zjawisk zbiorowych, masowych, społecznych, co więcej, że nie ogranicza się i ograniczać się nie może do ludzi, a w badaniach swych sięga do odrębnego, od ludzi usamodzielnionego, zobjektywizowanego, a mimo wszystko czysto i wyłącznie ludzkiego świata idei, tej najbardziej skomplikowanej postaci kultury<sup>2)</sup>. Truizmem jest wreszcie i to, że będąc nauką kultury historia nie jest i nie może być nauką normatywną, że nie wartościuje, nie sądzi, nie wyrokuje i nie poucza, że jest tylko wyłącznie nauką „objektywną”, t. j. w założeniu swem i w granicach ludzkiej możliwości nauką, dążącą do genetycznego wyjaśnienia powstawania przedmiotu swoich badań<sup>3)</sup>. Mimo pozorów sprzeczności historia w całości swym obejmuje wszystkie dziedziny, jest zarazem nauką indywidualizującą i socjologizującą.

Ale jeżeli tak się dzieje z historją, jako całością, dla poszczególnych jej dziedzin i poszczególnych okresów pewne zadania nabierają szczególniejszego znaczenia, inne ustępują na plan dalszy. Jeżeli dziś przyjrzeć się całości naszej nauki, nie możemy nie zauważyć bardzo charakterystycznych znamion zasadniczych, pewnych tendencji istotnych. Historia t. zw. wieków średnich<sup>4)</sup> staje się coraz wyraźniej nauką socjologizującą.<sup>5)</sup> Coraz mocniej, zwłaszcza w nauce francuskiej, zarysowuje się dążenie do ujmowania wielkich całości i w wielkich zarysach, z coraz mocniejszym podkreśleniem zasadniczych tendencji rozwojowych, czy to jakichś ogólnych przemian,

<sup>1)</sup> Stary spór podniesiony przed dwudziestu laty Rickert *Kulturwissenschaft u. Naturwissenschaft* 1921, powraca jednak tylko, jako zagadnienie pogłębione jednorazowości w czasie i w treści zjawisk historycznych J. Thyssen *Die Einmaligkeit d. Geschichte* 1924.

<sup>2)</sup> Zagadnienie historii, czy też nauki humanistycznej, jako nauki kultury, po Diltheyu ponownie podniósł E. Rothacker *Einleitung in die Geisteswissenschaften* 1920. — Nawet dla mechanistycznych biologów indywidualizm nie jest czemś sprzecznym z zasadniczym „naukowym” poszukiwaniem „praw” biologicznych por. J. S. Haldane *Mechanism, life and personality* 1913, 139.

<sup>3)</sup> K. Sternberg *Zur Logik d. Geschichtswissenschaft* 1925, jak tytuł innych nie fachowców, jako filozof, ustala dążenie historii „weit über den blossen Wissenschaftscharakter hinaus”.

<sup>4)</sup> Por. interesujące uwagi co do wątpliwości, wzbudzających przez samo pojęcie średniowiecza, Dove *D. Streit um das Mittelalter* H. Z. 1916, t. 116, 209 — 230.

<sup>5)</sup> Doskonałe uwagi wstępne w przedmowie do bardzo złego wydawnictwa *Wosstanie Dekabristow* 1925. I.

traktowanych porównawczo, jak np. ruch migracyjny w ostatniej, świetnej książce Halphena <sup>1)</sup> czy też elementów instytucyjnych, konstrukcyjnych, ustrojowych, jako wysuwanych wyłącznie na czoło, jak w pracach Dopscha lub Pirenne'a. „Synteza“, oparta o uogólnienie, porównanie prowadzące do zastąpienia człowieka przez wytwór człowieka, przez kulturę, *Wesenswissenschaft* Strzygowskiego <sup>2)</sup> przeniesiona z prehistorji do historii i sięgająca wgląd dziejów narodów dzisiejszych — stała się, rzecz można, nie tylko nakazem, ale prawie głosem mody. To co do niedawna było właściwością historii starożytnej, staje się coraz wyraźniej także cechą historii średniowiecza. Drobiazgowa analiza, erudycja paleograficzno-dyplomatyczna, krytyka źródeł bez reszty nawet w dziedzinie monograficznych badań ustępuje miejsca metodom „integralistycznym“, gdzie źródła rzeczowe mają pierwszeństwo przed źródłami ściśle historycznymi, gdzie pomnik, mapa, krajobraz, nazwa, język występują na plan pierwszy, gdzie strona polityczna — cofa się poza ustrojową, gospodarczą lub kulturalną.<sup>3)</sup> Wytwór człowieka, materialny lub moralny, i człowiek ale tylko jako jego twórca, wypełniają całą szerokość zainteresowania w zakresie historii średniowiecza, jako elementy procesu stawiania się zjawisk kultury.

Historja indywidualizująca przenosi się prawie wyłącznie do historii nowożytnej, by tam — zająć miejsce pierwsze, ale nie wyłączne obok historii — pozajednostkowej.

## II.

Ale tu wypadnie mi przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, co rozumieć mamy przez historję nowożytną. Chciałbym się odrazu zastrzec, że do zagadnienia podziału historii na okresy nie przywiązuję większego merytorycznego znaczenia. Wiem dobrze, że sprawa ta wypłynęła z całą ostrością w czasach ostatnich, zwłaszcza

<sup>1)</sup> Z szeregu wielkich dzieł zbiorowych wybieram *Les barbares, Des grandes invasions aux conquêtes turques du XI s.* 1926, jako tom V wyd. *Peuples et civilisations*, podobny charakter posiada mająca się niezadługo ukazać książka F. Lota o wczesnem średniowieczu w *Evolution de l'humanité* Berra. Por. także rozpoczęte wielkie wydawnictwo Jorgi, tegoż autora ciekawy szkic *Brève histoire des croisades* 1924.

<sup>2)</sup> Przedewszystkiem jego *Kunde, Wesen, Entwicklung* 1922, ale także *D. Krisis d. Geisteswissenschaften* 1923.

<sup>3)</sup> Charakterystyczna w tym sensie u nas jest cała działalność naukowa Semkowicza, profesora nauk pomocniczych historycznych, na zachodzie najnowsza praca Des Mareza *Le problème de la colonisation franque et du régime agraire dans la Basse Belgique* 1926.

w nauce niemieckiej, i że obok ujmowania okresów, jako zagadnień typologicznych, przy odrzucaniu możliwości stworzenia perjodyzacji na podstawie czysto chronologicznej,<sup>1)</sup> wysunięto problem możliwości, a nawet konieczności stworzenia podziału dziejów na części chronologiczne, posiadające głębsze znaczenie zasadnicze. „Do czego zdąża podział na okresy, pyta w swej polemice Below. Powinien dać pogląd zespalający o większym odcinku czasu, o jego siłach, o tem, czego w niem dokonano, zrozumienie jego wartości. Na tem polega znaczenie podziału na okresy. Powinien zawierać wypowiedzenie się co do tego, gdzie leży punkt najwyższy pewnego rozwoju, kiedy może on uchodzić za zamknięty, jaki rozwiązuje rozwój, jaki krąg faktów. Z góry stawiamy twierdzenie: na podziale na okresy obserwuje nauka postęp poznania, poznania głębiej przenikającego. Albo, ażeby użyć ulubionego słowa dni dzisiejszych: podział na okresy wnosi ogarniającą syntezę”.<sup>2)</sup> Wtoruje mu polski uczyony: „podział historii wogóle na okresy jest wyrazem najdalej idącej syntezy, jest lakonicznem, aż do paradoksu, ujęciem ostatecznego wyniku badań, jest nakreśleniem linii rozwojowej”.<sup>3)</sup> Ani Below jednak nie dowiódł, ażeby głębsze, istotne zmiany nakazywały uważać podział na okresy, za coś danego w samych dziejach, jak mówi Troelsch,<sup>4)</sup> ani inne, późniejsze próby, nadania temu podziałowi charakteru ogólnej filozofji dziejów, nie wyszły ze sfery zastępowania jednych podziałów schematycznych przez inne, nie mniej dowolne, raczej formalne, niż istotne.<sup>5)</sup> I co najwyżej dla pewnych działów kultury jedn narodowej, dla ustroju naprz. można w podziale widzieć próbę uogólnienia o względnej wartości merytorycznej, jeżeli nie chce się pod pozorem najogólniejszej syntezy wpadać w czystą dowolność.

Uznaję więc podział chronologiczny na okresy za środek pedagogiczno-metodyczny, niezbędny dla uporządkowania olbrzymiego materiału dziejów, i starać się muszę tylko o to, ażeby 1-o podział ten nie odbiegał w nomenklaturze od powszechnie przyjętych, 2-o ażeby granice oddzielające okresy nie były zbyt ściśle określone, jako że granic czasowych w ciągłej rzeczywistości faktycznej prawie że nie ma, 3-o ażeby za punkt wyjścia podziału brać założenia, dające się

<sup>1)</sup> Heussi *Altertum, Mittelalter und Neuzeit in der Kirchengeschichte* 1921 por. Vogel *Ueber d. Rhythmus im geschichtlichen Leben des abendl. Europa*, H. Z. 1924, t. 129, 1—68 — chce ustalić istnienie 300-letnich okresów.

<sup>2)</sup> *Ueber historische Periodisierungen* 1925, 9.

<sup>3)</sup> Siemiński *Podział historii ustroju Polski na okresy* 1925, 5.

<sup>4)</sup> *Der Historismus u. seine Probleme* 1922, głównie jako konkluzje 756 in.

<sup>5)</sup> Halecki *O podziale dziejów powszechnych na okresy*. Przegl. Warsz. 1925, V, 129—148. *Sur la division de l'histoire en périodes* Rev. de synth. hist. 1926, XLI.

możliwie najlogiczniej i najprościej uzasadnić, a zarazem najogólniej zastosować.<sup>1)</sup>

Jeżeli słuszne jest twierdzenie, że przedmiotem historii są dzieje narodów istniejących świata od ich początku aż po dzień dzisiejszy, jeżeli słuszne będzie również przypuszczenie, że za najpewniejsze kryterjum w ocenie zjawisk historycznych uważać należy kryterjum polityczne w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, to za początek okresu nowożytnego wypadnie uznać dobę konsolidacji państw albo narodów, które nie doszły do samodzielnego istnienia państwowego. Ze specyficznego kształtu terytorjalnego i organizacyjnego wychodzą państwa nowożytne jako ustalone całości terytorjalne, podporządkowane jednolitej władzy, o określonych pojęciach politycznych, w różnych czasach: w połowie w. XIII Francja, w połowie czy w końcu XIV w. państwa niemieckie, Czechy, Polska - Litwa, w połowie XV w. Moskwa i t. p. Bez ścisłych dat granicznych i bez wyraźnych nawet ram chronologicznych należy dla każdego z narodów nowożytnych Europy przyjmować inne założenia, od których ostatecznie ustalać się zaczyna nie tylko forma polityczna, ale i całość kształtu indywidualnego życia „narodowego“, wydobywający się z niwelującej, ogólnej kultury republiki ogólnochrześcijańskiej. Obok tego rzeczowego argumentu istnieje jeszcze inny — źródłowy. Skape źródła historyczne zaczynają rosnać w liczbę, z jednostek źródłowych przechodzą w setki i tysiące, różnicują się, stosownie do tego, jak się różnicowało całe życie, a o ile chodzi o historję Europy łacińskiej, indywidualizują się. Na równi z ogólną tendencją do narodowienia życia państwowego, następuje przenikanie języka narodowego do źródła historycznego. *Lingua vernacula* zastępuje dawną wspólną, wszędzie prawie stosowaną łacinę, w jednych państwach całkowicie i ostatecznie, w innych sporadycznie i wyjątkowo, wszędzie jednak jest już dopuszczana, jako symptom przełamania dawnego „średniowiecznego“ uniwersalizmu łaciny. Wychodząc z takich założeń, i zachowując dawną tradycyjną terminologję, moglibyśmy za początek dziejów nowożytnych w Europie, dla większości narodów, uznać okres od połowy XIII do końca XIV w., utożsamiający się dla naszej ojczyzny — z początkiem czasów jagiellońskich.

W ten sposób pojmowana historia nowożytna i z tytułu swoich zasobów źródłowych i ze względu na nieustannie komplikującą się treść swoich dziejów miałaby bardzo rozległe zadania naukowe do rozwiązywania.

---

<sup>1)</sup> Odrzucam np. podział na okresy Spangenberg'a, który również staje na jakimś stanowisku transcendentalnym.

1-o. Tu dopiero w całej pełni występować powinna analiza zjawisk jednostkowych. Powinna się zaczynać od ustalania faktów na podstawie głębokiej analizy źródeł, które przy wielkiej swej liczbie i wszechstronności wymagać muszą gruntownego krytycznego przygotowania metodycznego. Samo ustalanie jednak faktów nie wystarcza, zjawisko jednostkowe jest zawsze czemś skomplikowanym, zespołem złożonym faktów, również przeważnie złożonych, jego geneza jest rezultatem oddziaływań najprzeróżniejszych, fizycznych i psychicznych, często mechanicznych, zupełnie prostych i bardzo skomplikowanych, moralnych; jego zrozumienie jest możliwe nie tylko na podstawie wiadomości zewnętrznej o faktach, lecz przede wszystkim w stopniu najsilniejszym przez umiejętność, uzdolnienie i przyzwyczajenie do wnikania w naturę powstawania zjawisk życia ludzkiego. Krytyczne ustalanie faktów, logiczna umiejętność ich łączenia, psychologiczna zdolność ich rozumienia, wreszcie specyficzna właściwość intuicyjna przenikania ich skomplikowanej natury, oto podstawy — analizy zjawisk jednostkowych.

2-o. Zjawiska te należą przede wszystkim do dziedziny dziejów politycznych, polityki wewnętrznej i zewnętrznej narodów. Wiążąc się razem w łańcuch nieprzerwany rzeczywistości, tworzą one historję polityczną narodu, w której jednostki i masy, ich działania i ich idee, ich twórczość i ich wytwory powstając i ginąc składają się na jedną złożoną, a nieustannie zmieniającą się całość; chciałoby się rzec, życie polityczne narodu to wiecznie płynąca rzeka ludzi, ich dążeń, ich czynów, ich myśli, całość ciągła i nieprzerwana, w której zjawisko jednostkowe powstawszy nie istnieje ani chwili, gdyż w tej samej chwili, w momencie swego powstania przetworzyło się już w inne zjawisko, albo stopiło z innymi zjawiskami, rozplynęło w nich. Zadaniem nauki historycznej jest nie tylko ustalanie zjawisk jednostkowych, ale ustalanie także tego wiecznie zmiennego zespołu zjawisk. Proste postępowanie ustalające, możliwe przy zjawiskach jednostkowych, nie wystarcza. Jednorazowego, czysto jednostkowego zespołu zjawisk opisać po prostu nie sposób. Ażeby go ustalić i wyjaśnić, należy zacząć od opisu elementów, należy następnie przejść do uplastycznienia całości. Opis ujmuje fragmenty, tylko uplastycznienie, oparte na wyborze i charakteryzacji, dać może wyjaśnienie żywego zespołu zjawisk płynnych. Metoda postępowania indywidualizująco - ustalająca przetwarza się w opisowo - uplastyczniającą,<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Por. nadzwyczaj głębokie uwagi H. M a i e r *Das geschichtliche Erkennen* 1914, 18 i n.

która odpowiada specyficznemu zadaniu historii politycznej narodów.

3-o. Jeżeli prawdą jest, że wszystko w historii jest płynne i że, jak w życiu człowieka, żadne zjawisko nie może istnieć dłużej niż przez chwilę, to jednak zarazem niemniej prawdziwe jest, że w tym łańcuchu zmieniających się zjawisk istnieje coś, co się ostaje. Z twórczości ludzkiej pozostają wytwory, materialne, dzieła - pozostałości czasów minionych. Z działań ludzkich pozostaje przede wszystkim coś psychicznego, co żyje w świadomości zarówno jednostek, jak i całości społecznej lub narodowej, złożonej z jednostek. Z działań ludzkich wysnuwa się tradycja, wartość specyficzna, suma danych, stworzonych przez działania, przekazywanych lub przekazujących się świadomie lub nieświadomie przez pokolenia w pokolenia, jako pamięć działań, jako rezultat, skutek czy wynik tych działań, jako odbicie ich konsekwencji, zachowane w dziedzinie psychicznej pokoleń późniejszych. W języku, w legendzie, w umysłowości, w charakterze, w strukturze moralnej, w wierze pokoleń następnych żyje tradycja, t. j. pozostałość może nawet najbardziej pośrednia działań dawno i niedawno minionych. Tradycja psychiczna i pozostałości materialne (od dzieł sztuki do urządzeń politycznych lub gospodarczych włącznie) składają się na kulturę narodu: jest ona dziełem jednostek i masy, żyje w masach i w jednostkach, rozwija się przez nie, łączy się i wiąże najściślej z życiem politycznym, od którego jest zależna i które uzależnia sama. Jeżeli trudno jest mówić o scharmonizowanej całości, chciałoby się rzec organiczności całokształtu kultury, „stylu” kulturalnego pewnego okresu<sup>1)</sup>, to jednak nie można dostrzec współistnienia odrębnych kręgów ściślejszych wzajemnych zależności, oddziaływań, dokonywujących się pomiędzy różnymi systemami współistniejącymi zjawisk kultury. Obok historii ściśle politycznej istnieje zatem historia, najogólniej pojmowana, historia kultury, historia i n t e g r a l n a, której zadaniem musi być równomierne badanie procesu zmian zewnętrznych, oraz procesu powstawania i oddziaływania wytworów twórczości ludzkiej. Opis i uplastycznienie nie wystarcza: rodzi się konieczność wprowadzenia nowej metody — uogólnienia, lecz uogólnienia specyficznego, dostosowanego do natury przedmiotu badanego. Będzie niem uogólnienie uplastyczniające, w którym na gruncie opisu uplastyczniającego, ożywiającego zarówno proces powstawania kultury, jak i jej wytwory, powstaje klasyfikacja przedmiotów kultury, prowadząca do formuł ogólnych,

<sup>1)</sup> P. Honigsheim *Stileinheiten zwischen Wirtschaft- und Geisteskultur* w *Versuche zu einer Soziologie*, Kolonja 1924, 256 i n.



do budowania systemów kultury i do ustalania hierarchji tych systemów, czyli hierarchji ich oddziaływania na dalszy rozwój działań i twórczości w narodzie.

4-o. Mówiąc o historii politycznej czy historii integralnej narodu, rozumiejąc całą doniosłość oddziaływań zewnętrznych, traktowaliśmy ją na razie, jak gdyby była przedmiotem samym w sobie. Wzajemnych oddziaływań nie uwzględniliśmy dotychczas. A jednak niema i nie było nigdy życia jednego narodu w pustce, czy w oderwaniu od życia narodów innych. Dzieje nowożytne zaś najmniej mogą uchodzić za tego rodzaju izolowany stan rozwoju historycznego. Można nawet stwierdzić, że za dodatkową cechę charakterystyczną okresu, który nazwaliśmy historją nowożytną, uważać należy obok indywidualizacji państw w kierunku narodowym — nieustanne wzmacnianie się ilościowe i jakościowe wzajemnych zależności politycznych i kulturalnych pomiędzy narodami. W okresie t. zw. średniowiecza mimo wspólności kultury ogólnoeuropejskiej nawet w Europie występowało rozbicie, lokalizacja zdarzeń, słaba wrażliwość na zdarzenia najdonioślejsze, odbywające się w sąsiedztwie, partykularyzm, obejmujący w. terytorja, małe dzielnice, miasta, nieledwie wsie, ze sobą nie związane. — Rozbicie ustąpiło teraz miejsca wzmacniającemu się procesowi zależności wzajemnych, owej *interdependence*, którą uważa się za cechę charakterystyczną i wyjątkową doby najnowszej, a która tylko w tym sensie uchodzić może za coś specyficznego dla czasów naszych, iż obecnie obejmuje cały glob ziemski. Zależność wzajemna, na początku zachodnio — czy wschodnio-europejska, stała się później europejsko-azjatycką, europejsko-azjatycko-amerykańską, wreszcie światową, ale od początku okresu nowożytnego — występowała wyraźnie. Charakter jej sprowadzał się do dwu różnych dziedzin. Z jednej więc strony wypadki i zdarzenia faktyczne doniosłej wagi, zachodzące w życiu jednego narodu, stawały się wypadkami doniosłymi dla innych narodów, dla szeregu narodów; oddziaływując na życie wielu innych narodów, nabierały w ten sposób charakteru wypadków doniosłych dla ludzkości. Z drugiej zaś strony narody przez swe wytwory, wcześniej czy później, równocześnie czy w czasach odległych, dawały początek twórczości narodów innych, oddziaływały na nią, potęgowały ją lub hamowały, przyspieszały lub powstrzymywały, słowem twórczość ich była częścią twórczości całej ludzkości. To koncentrowanie się zdarzeń „światowych“ wokół doniosłych zdarzeń „lokalnych“, i łączenie rozwoju narodów w jeden idealny strumień rozwojowy ludzkości — stanowi treść wła-

ściwą dziejów powszechnych w czasach nowożytnych, i decyduje o zadaniach historji powszechnej tych czasów<sup>1)</sup>.

Na plan pierwszy wysuwa się więc porównawcze traktowanie zjawisk politycznych i kulturalnych w życiu narodów, a to w celu opisu, wyjaśnienia genezy i znaczenia dla środowiska powszechniejszego zarówno zdarzeń lokalnych, przełomowych, jak i wytworów kultury, t. j. w celu wyjaśnienia tych zdarzeń i wytworów kultury w środowisku ich powstawania i w całej sferze promieniowania ich oddziaływań.

Z takiego porównawczego podłoża wyrasta metoda uogólniająco—uplastyczniająca jak gdyby wyższego rzędu, która wykraczając poza ramy jednego środowiska narodowego sięga do wielu środowisk, do wszystkich środowisk narodowych pewnego kontynentu, albo i całego globu ziemskiego, przygotowując podstawę — do tworzenia „pojęć historycznych”, zasadniczych pojęć rozwoju dziejowego, co już wyraźnie wkracza w dziedzinę, tak czy inaczej pojmowanej socjologii<sup>2)</sup>.

### III.

Zadania nauki historycznej w zakresie historji nowożytnej wyznaczają drogę zadaniom jej nauczania. Przytem oczywiście pamiętać należy o dwu zasadniczych zastrzeżeniach, o których zapomina się często.

Nauczanie historji, jak nauczanie wszelkiej nauki, nie może mieć żadnego innego ubocznego celu, prócz tego, który leży u jej podstawy poznawczej. Nie może ono służyć *ad usum delphini* bez względu na to, kim on będzie, jak wysoko leżą jego interesy, bez względu na to, jak wielkie lub święte mogą być jego wymagania. Cel nauczania historji leżyć może tylko w samej historji, a jak wszelkie nauczanie, ma i ono zadania wychowawcze, ale jedynie poznawczych o - w - c - h - o - w - a - w - c - z - e. Wychowywać musi umysły i charaktery, ażeby je uzdolnić do rozwiązywania zadań naukowych historji. To — jedno.

Zastrzeżenie drugie wynika ze specyficznego stanu, w jakim znajduje się, albo raczej do którego się zbliża dzisiejsze szkolnictwo polskie. Przy wybujałym zastosowaniu t. zw. heurezy w szkole średniej i przy nieustannym wysiłku do przerobienia uniwersytetów na urzę-

1) Por. *Zagadnienia teoretyczne historji* 1919, 139 i n.

2) Por. Bujak *Le problème de la synthèse dans l'histoire*. La Pologne au Ve congrès inter. des sciences historiques 1924, 13 i n.

dy egzaminacyjne nastąpiło odwrócenie założeń. Zamiast uczyć faktów szkoła średnia gra rolę seminarjów naukowych. Odrywany od wdrażania uczniów do pracy samodzielnej, uniwersytet jest stale popychany do zastępowania w nieco szerszym zakresie szkoły średniej w tem, czego ona nie spełniła, do jakiegoś encyklopedycznego, na poziomie właściwie elementarnym—doksztalcania młodzieży. Oczywiście to nie może być pedagogicznym zadaniem szkoły wyższej, która niezależnie od takich czy innych prądów reprezentowanych, przez czynniki decydujące, acz niedouczzone, musi trwać na swem zasadniczem naukowo-pedagogicznym stanowisku. Zadaniem bowiem szkoły wyższej po staremu musi być przygotowanie umysłów do samodzielnego rozwiązywania zadań naukowych<sup>1)</sup>.

Nauczanie zatem historji nowożytnej w szkole wyższej sprowadzać się winno jeżeli nie wyłącznie, to przedewszystkiem do nauczania metody historycznej, t. j. do nauczania sposobów umiejętnego postępowania właściwego nauce historji.

Pojęcie jednak metody historycznej, rozważane ze stanowiska pedagogicznego, wymaga bliższego rozwinięcia.

Na pierwszym miejscu oczywiście zadaniem pedagogicznym historji nowożytnej jest nauczanie metody analitycznej, heurystyki w najrozsleglejszym zakresie wraz z głębiej pojętą analizą źródeł. Tu odrazu nasuwa się stosunek do tych działów w historji średniowiecznej, wobec której historja nowożytna znajduje się w położeniu o wiele gorszem. Nie ma historja nowożytna ani tak doskonałych i pełnych narzędzi pomocniczych bibliograficznych, ani tak jasno i ściśle określonych i wypracowanych nauk pomocniczych. Przy ogromie materiału źródłowego drukowanego, przy stale rosnącej liczbie opracowań, i przy większości źródeł dotąd rękopiśmiennych, niema i nie może być tak kompletnych bibliografij, jak dla średniowiecza, i wszystkie bibliografje nawet najsumienniejsze muszą nabierać charakteru raczej tylko bibliografij orientacyjnych lub działowych. Nauki pomocnicze historyczne klasyczne (paleografja, dyplomatyka, chronologja) — nie wystarczają. Powstaje potrzeba stworzenia nowych nauk pomocniczych, lub wciągania innych nauk w bliższy stosunek z badaniem historycznym. Archiwistyka na pierwszym miejscu, historja ustroju politycznego i administracji, wreszcie nauka o państwie nabierają szczególniejszego znaczenia, stając się dla badań historji nowożytnej — odpowiednikami klasycznych nauk pomocniczych historji średniowiecznej. Powstaje potrzeba jakiegoś specjalnego heurysty-

---

<sup>1)</sup> Por. *W sprawie nowych przepisów o egzaminach magisterskich*. Pamiętnik IV powsz. zjazdu hist. polskich 1925, sek. VII.

cznego wprowadzenia do dziejów nowożytnych, czy to w postaci pełnego wstępu do takich dziejów<sup>1)</sup>, czy też w formie wielkich wydawnictw podręcznikowych, wyposażonych w orientacyjną bibliografię, źródeł rękopiśmiennie-drukowanych i opracowań<sup>2)</sup>. Powstaje konieczność systematycznych badań z zakresu analizy źródeł, w której historjografia, ten najistotniejszy element średn. wiedzy o przeszłości, ustępuje miejsca pierwszego innym źródłom opisowym (dziennikom, pamiętnikom, czasopismom), i wogóle schodzi na plan dalszy wobec źródeł aktowych, a przede wszystkim listu, zwłaszcza listu prywatnego. Powstaje nakaz gruntownych studjów wstępnych, które mogą czy muszą nie tylko dać fachowe, techniczne wykształcenie w zakresie samodzielnego poszukiwania źródeł i opracowań, ale winny nadto wyrobić — krytyczne uzdolnienia: 1-o do orjentowania się w ogromie materiałów źródłowych, 2-o do wyboru z pośród nich źródeł istotnych, i 3-o jak w badaniach średniowiecznych do analizy i krytyki ich wartości, do ich oceny. Dział heurystyczny, naogół dotąd zaniedbany, gdyż trudniejszy i bardziej skomplikowany, niż przy studjum historii średniowiecznej, wysuwa się w ten sposób na czoło zadań pedagogiki dziejów nowożytnych.

Ogromna ilość materiału źródłowego, związanego z każdym prawie zjawiskiem, które się bada i które się ustala, stopniowo wyrabiać musi przekonanie, którego nie można zdobyć w tak wyrazistej formie przy badaniu faktów, opartych na znikomej ilości źródeł. Każde zjawisko w momencie swego powstawania jest rezultatem skomplikowanego procesu genetycznego. Upraszczenie procesu, sprowadzanie go do kilku „przyczyn” tylko, czy do jednej „przyczyny zasadniczej” — okazuje się czemś zupełnie niedostatecznym i nie wystarczającym. Ale co więcej, nie wystarczającym, często, jeżeli nie zawsze, wydawać się musi opieranie się na najobszerniejszej, na, rzec można, pełnej podstawie źródłowej: im tych

<sup>1)</sup> Por. G. Wolf *Einführung in das Studium der neueren Geschichte* 1910, tegoż *Quellenkunde d. dt. Reformationsgeschichte* 1915-6, 2 tomy, male orientacyjne broszury angielskie z serji *Helps for students of history*, np. C. R. Fish *An introduction to the history of american diplomacy* 1919 nr. 19.

<sup>2)</sup> Pierwsze miejsce zajmują wydawnictwa angielskie zwłaszcza *Cambridge modern History* i *Cambridge history of british foreign policy 1783—1919*, 1921-3, 3 t. Dla historii Francji istnieją doskonałe roczniki bibliograficzne Carona i André *Bibliographie de sources de l'histoire de France XVII s.* 1913 — 1925, 5 tom., niemieckie Loewe — Lerche *Jahresberichte d. dt. Geschichte* 1918 i n. i nowe wydanie Gebhardta, rosyjskie wydawnictwa mają charakter podręczników dla samouków np. Wulfius *Zapadnaja Jewropa w nowoje wremia*. Wwedenje w nauku. Istoria nr. 2, tenże *Problemy duchownawo razwitija*, nr. 14 itp. *Historja polityczna Polski*, cz. II, 1923, nadto moja *Historyka* 1921, 76 i n.

źródeł „dobrych”, pewnych, miarodajnych jest więcej; tem trudniej z całą oczywistością ustalić powstanie jakiegokolwiek zjawiska. Natomiast utrwała się wtedy przeświadczenie całkiem swoiste: nie wszystko, co jest w aktach żyje, czy żyło w rzeczywistości; nie wszystko, co żyło w rzeczywistości, mogło się dochować w aktach; podstawa źródłowa nie wystarcza, nie wystarcza również czysto logiczna kombinacja, oparta tylko na danych źródeł; potrzeba jakiegoś innego środka badawczego, któryby pozwolił powiązać martwą podstawę papierów źródłowych z żywym, wielostronnym procesem powstawania zjawisk w rzeczywistości. Rodzi się nakaz wytworzenia w swej umysłowości zmysłu pojmowania skomplikowanego procesu powstawania zjawisk historycznych, na który musi się składać techniczne przygotowanie do niezawodnego operowania źródłami; umiejętność i zręczność w konstruowaniu logicznem wniosków, prowadzących od dat źródłowych do faktów przeszłości, i to coś nieuchwytnie, przyrodzone, a jednak dające się wydoskonalić, zdolność rozumienia i wczuwania się w ludzi, w rzeczy, zdolność spółyżycia z najrozmaitszemi sytuacjami życiowemi, zdolność głębszego wiązania warunków i zjawisk powstających, a nie tylko chronologiczne lub rzekomo przyczynowe łączenie ze sobą tego, co było przedtem, z tem, co zaistniało później. Ten zmysł pojmowania procesu powstawania zjawisk przeszłości dać, lub raczej wydoskonalić powinno nauczanie przede wszystkim historii nowożytnej.

Zastrzegając się przeciwko naginaniu historii do jakichkolwiek celów ubocznych, wypowiadając się przeciwko „historji stosowanej”<sup>1)</sup>, — nie chciałem przez to powiedzieć, że należy historii odmawiać wszelkiego znaczenia praktycznego. Tylko, że tej wartości praktycznej historii szukać należy nie tam, gdzie się jej szuka zazwyczaj, gdzie jej szukać każe tradycja historjografji pragmatycznej. Historia nie jest mistrzynią życia w tym sensie, że nie daje i dawać nie może ludziom dzisiajszym przykładem do naśladowania z przeszłości. Nikt nie będzie mądry cudzem doświadczeniem, a zwłaszcza doświadczeniem ubiegłych stuleci, innych sytuacji, innych warunków. Ale także nie jest i nie będzie ona mistrzynią życia, gdyby się z niej chciało wykrawać argumenty, przykłady, dowody — na rzecz doraźnych, chwilowych celów praktycznych. Każdy dowód, każdy przykład czy argument z historii znajdzie w historii przeciwargument: przeszłość jest dostatecznie bogata, by dostarczyć każdemu tego, czego mu potrzeba. Ale historia ma inne zadania praktyczne, którym służyć może i musi, pozostając wierną swym zasadniczemu, poznawczemu założeniu. Życie narodów, życie

<sup>1)</sup> Por. typową tendencyjną *angewandte Geschichte* Wolffa 1921.

ludzkości jest jednym w przeszłości i terażniejszości, stanowi jedno, nieprzerwane pasmo: na terażniejszość składa się cała przeszłość i to, co wnosi dzisiejszość; przeszłość była kiedyś terażniejszością, a zatem znowu czemś złożonem ze swej przeszłości i z ówczesnej dzisiejszości. Powiedziałem dawniej: *vita est magistra historiae*. Boddaj czy można zrozumieć przeszłość bez rozumienia terażniejszości, ale i na odwrót, — z zastrzeżeniem słuszności twierdzenia, że każde pokolenie dostaje od swoich czasów zasadnicze nastawienie umysłowe w patrzeniu na przeszłość, — nie można rozumieć terażniejszości, tego dalszego ciągu przeszłości, bez rozumienia głębszego, przedewszystkiem własnej przeszłości narodowej, ale także przeszłości innych narodów, z którymi geografia czy przypadek — tak czy inaczej nas zetknęły. Mając za zadanie dostarczenie materiału faktycznego dla rozumienia współczesności, służąc za wstęp do jej poznania, historja nowożytna musi przedewszystkiem przyczyniać się do wykształcenia pewnych właściwości, które wykraczają poza ramy czystego przygotowania umysłowego. Przez długie obcowanie z ludźmi wielu czasów, ich wielkością przemijającą i ich nieustannymi upadkami, przez badanie życia społeczeństw, utkanego z męki i wysiłków, z walki nieustannej, z klęsk i powodzeń, ze wzlotów i szarego przyziemnego bytowania, a mimo to z wiecznego dążenia przed siebie, nabyć można właściwego stosunku i do współczesności. Względność wobec wszystkiego, co ludzkie, przeświadczenie o relatywności wszelkich naszych sądów, współczucie dla męki człowieka bez względu na to, gdzie i kiedy się dzieje, słowem sprawiedliwość, nie ta sprawiedliwość wyroków, lecz wyrozumiałość i poczucie własnej bezsilności w ujmowaniu prawdy, w obliczu prawdy, która się przez ludzi dokonywa, oto — co daje badaczowi zagłębianie się w historję przedewszystkiem nowożytną. Techniki nauczyć kogoś zawsze można. Zmysł pojmowania procesów historycznych jeszcze może być udoskonalony przez działanie z zewnątrz. Tych właściwości moralnych, tego obiektywizmu, który nie jest obiektywnem rozumieniem i przedstawianiem przedmiotowej prawdy, lecz tylko w pełni poczucia własnego subiektywizmu dążeniem do wyrozumiałego widzenia cudzej prawdy w c z o r a j i d z i s, tych cech prawdziwego historyka nauczyć nie można: jak wszystko, co ludzkie, zdobywa je każdy sam w ciężkim znoju uczenia się historji i kształcenia, podnoszenia siebie do poziomu tego, co leży u podstawy samych procesów dziejowych<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> por. Leliewel *Historyka* 1862, 193, 195.

## IV.

Z tych ogólnych założeń wynika praktyczne rozwinięcie programu zadań uniwersyteckich — w zakresie nauczania historii nowożytnej, które możemy ująć już całkiem ogólnie.

A. Wykłady. Winny one odgrywać nieco większą rolę, niż to się zazwyczaj uważa dotychczas w naszych uniwersytetach, ale muszą przytem ulec pewnemu przekształceniu. Francuska pedagogika uniwersytecka dawno już kroczy po tej drodze, w swoich *cours fermés*, a niemiecka metodyka zwróciła na to szczególniejszą uwagę ostatnio<sup>1)</sup>. Na plan pierwszy należałoby wysunąć syntetyczne wykłady całości politycznych dziejów narodowych nowożytnych, ze szczególnem uwzględnieniem dziejów porozbiorowych i przesunięciem wykładu aż po dobę dzisiejszą, a przynajmniej do początków w. wojny. Z konieczności dla wielu części wykład taki oprzeć się będzie musiał na materiale ułamkowym i na opracowaniach nie zawsze dostatecznych, od profesora wymagać będzie większego wysiłku i większej kontroli samego siebie, ale znaczenia wychowawczego taki wykład nabierze — tem większego nie tylko dla tych, którzy się chcą fachowo poświęcić badaniu historii, lecz wogóle dla wszystkich, którzy pragną zdobyć sobie poważne przygotowanie do życia publicznego, nauczycieli, polityków, administratorów<sup>2)</sup>. Oczywiście wykład taki musi być oparty na szerokiej podstawie porównawczej i ujmować musi dzieje polskie, jako część dziejów ogólnych Europy do połowy w. XIX, a odtąd i dziejów świata.

Obok tego równolegle w tym samym charakterze, lecz w mniejszym zakresie winny być traktowane dzieje wzajemnych stosunków i wzajemnych oddziaływań narodów europejskich i pozaeuropejskich, czy to np. jako historia t. zw. dyplomatyczna, czy też jako historia polityczna (prądów i instytucyj politycznych). Taki wykład całości dziejów nowożytnych lub najnowszych powinien być analogiczną do poprzedniego próbą ujęcia syntetycznego historii porównawczej głównych zdarzeń w dziejach powszechnych. Na drugim planie należało by, zdaniem

<sup>1)</sup> Meister *Geschichtswissenschaft u. Geschichtsunterricht auf Universität und Schule* 1912. *Richtlinien für das Studium der Geschichte der Mittelalters und der Neuzeit* 1916. O. Bauer *Ziele und Aufgaben des Geschichtsunterrichts als Gegenwartskunde* 1916.

<sup>2)</sup> Pierwsze próby na tem polu u nas stanowią prace St. Kutrzeby *Polska odrodzona 1914 — 22. 1922. Polskie prawo polityczne według traktatów. 1923*, 2 t. i popularna broszura: *Polska Współczesna. 1926*.

mojem, postawić ten typ wykładów, który do niedawna odgrywał rolę dominującą w uniwersytetach naszych i niemieckich, a który we Francji jest przedmiotem t. zw. *cours publiques*, przeznaczonych tam dla najszerszego ogółu publiczności. Chodzi tu o wykłady monograficzne. Zdaje mi się, że powinny one padać prawie wyłącznie na zagadnienia, które zaliczyliśmy do zakresu historii integralnej, t. j. niezależnie od sposobu traktowania, jest bowiem obojętne, czy obracają się koło osób (biografie), zdarzeń czy instytucyj, winny one dawać całokształt pewnego stanu kultury. Winny one zawierać wyłącznie wynik własnych samodzielnych badań naukowych autora, który je wykłada przed ich ogłoszeniem w druku, i w przeciwstawieniu do poprzedniego typu wykładów zarysowych winny dawać pełny obraz całości zagadnienia, które jest przedmiotem badania. Ze stanowiska pedagogicznego odgrywać mają rolę podwójną: dają słuchaczom zupełnie nowe ujęcie danego wycinka dziejów narodowych lub obcych; wprowadzają uczniów w całokształt sposobów stawiania i rozwiązywania zagadnień naukowych.

B. Zajęcia praktyczne (proseminarja, seminarja) winny mimo wszystko zajmować miejsce środkowe w studjum uniwersyteckiem. I tu zdaje się należałoby iść dalej śladami starszych naszych szkół uniwersyteckich (Krakowa, Lwowa), jedynie w wyższym stopniu wprowadzając do badania dziejów nowożytnych tę systematyczność, która tam cechowała dotąd wyłącznie studja średniowieczne. Seminarjum winno stanowić całość zorganizowaną w tym sensie, że jako całość pod kierownictwem profesora rozwiązuje wszystkie takie zadania, które zazwyczaj rozwiązywać musi każdy badacz samodzielnie. Prowadzi to do dzielenia każdego zadania pomiędzy wszystkich uczestników seminarjum, do publicznej kontroli każdego rozwiązania przez kolegów, do systematycznego rozkładania odpowiedzialności, przez obejmowanie głównego referatu, koreferatów i uczestnictwo w dyskusji każdego członka seminarjum. Praca seminaryjna składać się musi z dwu różnych części: rozkład zajęć i ocena ostatecznych wyników w seminarjum z jednej strony; samodzielna praca przygotowawcza poza seminarjum z drugiej. Oczywiście praca przygotowawcza musi dla ucznia stanowić główną część jego wysiłku.

Rozwiązywanie łączne wszystkich zadań, które stają przed badaczem w jego poszukiwaniach naukowych, w seminarjum winno być rozłożone na szereg stopni, których kolejność musi być z góry określona, a których stopniowość może dopiero dać właściwe wyszkolenie metodyczne. Dodać należy nadto, że za warunek nieodzowny do podjęcia owocnej pracy w seminarjum historii nowożytnej uważać nale-



ży uprzednie przejście przez systematyczne przeszkolenie proseminaryjne i seminaryjne z zakresu historii średniowiecznej. Jest ono szkołą ścisłości, i warunkiem szybszego przebycia poszczególnych stopni zajęć seminaryjnych w dziedzinie historii nowożytnej.

Stopnie zajęć proseminaryjno-seminaryjnych z zakresu historii nowożytnej obejmują:

1) ćwiczenia heurystyczne (zadania bibliograficzno - archiwalne) wraz z systematycznym poznaniem archiwistyki;

2) krytykę źródeł (np. ocena wartości pamiętników; pamiętnik a dziennik; pamiętnik a podstawa jego w korespondencji; korespondencja urzędowa, np. depesze dyplomatyczne, korespondencja prywatna; diariusze urzędowe, a diariusze prywatne; wartość czasopiśmiennictwa i t. p.);

3) opracowanie pewnego tematu na podstawie jednego typu źródeł;

4) opracowanie tematu na podstawie pełnego materiału źródeł drukowanych, i wszystkich opracowań;

wreszcie 5) pełne naukowe opracowanie tematu, z uwzględnieniem materiału archiwalnego. Kierownik winien w tym ostatnim wypadku zwrócić szczególną uwagę, na metodę korzystania ze źródeł niedrukowanych, na stosunek tych źródeł do źródeł drukowanych i ich wartość, ostrzegając przed uganianiem się za wszelką cenę za „dokumentem niedrukowanym”. Zagadnienie konstrukcji i wykładu nie może oczywiście dawać kierownikowi pola do narzucania swoich poglądów uczniom. Pozostaje do jego dyspozycji jedynie delikatne i ostrożne podsuwanie pewnych sposobów rozwiązywania trudności konstrukcyjnych, krytyka logiczno - realistyczna wyników, budowy i sposobów ujmowania zarówno całości, jak i poszczególnych części, wreszcie stała rada i pomoc przy tysiącnych drobnych wątpliwościach, powstających nieustannie od chwili rozpoczęcia pracy aż do jej ukończenia, a niejednokrotnie trwających nawet po wydrukowaniu gotowego napozór dzieła<sup>1)</sup>. Kierownik winien o jednym jeszcze pamiętać: zadaniem jego może być tylko ułatwienie uczniowi zdobycia, powiedzmy, odnalezienia własnej indywidualności naukowej, i ostrzeżenie przed pomyłkami, które są zwykle wszelkim pierwszym pracom. Powinien pamiętać do końca, że nie wolno mu narzucać swojej indywidualności uczniowi.

<sup>1)</sup> Por. *Historyka*, I, 38 i n.; 238 i n. Rozwijam tu myśli już poprzednio zwięźle wypowiedziane.

## V.

Na tem mógłbym właściwie zamknąć swój referat. Z wywodów jednak powyższych wysnuwają się pewne wnioski, które w związku z palącymi potrzebami naukowymi polskiej historii nowożytnej, prowadzą do podkreślenia pewnych zagadnień, jako zagadnień także i pedagogicznych na polu uniwersyteckiem. Historia narodowa, czy powszechna przedstawia nam się zarówno pod względem rzeczowym, jak i chronologicznym, jako jedna całość. Podział na okresy, posiada znaczenie tylko pomocnicze. Historia nowożytna jest raczej historją czasów bliższych naszej społeczności i bogatszą ilościowo w źródła. Z tych dwóch względów zasługuje na większe wysunięcie w systemie nauczania wyższego. Wysunięcie to nie powinno się lękać zarzutu aktualności, a w samem ujęciu historii ze względów na wartości wychowawcze wskazany jest zwrot wyraźny ku historii najnowszej, nie wyłączając czasów wielkiej wojny.

Takie wysunięcie dziejów najnowszych wymaga bliższego zajęcia się dziejami nowszymi z punktu widzenia naukowych prac przygotowawczych.

Zarówno studja uniwersyteckie, jak zwłaszcza prace naukowe pozauniwersyteckie winny skoncentrować się przedewszystkiem.

1) około większych przedsięwzięć bibliograficznych do dziejów nowożytnych<sup>1)</sup>.

2) około większych przedsięwzięć wydawniczych do historii nowożytnej i najnowszej.

Lecz są to zagadnienia, które wymagają oczywiście odrębnego zupełnie rozpatrzenia.

---

<sup>1)</sup> Patrz H. Bachulska *W sprawie bibliografji historii polskiej nowożytnej*. Pamiętnik IV powsz. zjazdu historyków polskich 1925, sekc. VI a.